STARY TEATR

POKÓJ NA GODZINY

TEATR STARY

im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: J. P. GAWLIK

PAVEL LANDOVSKÝ

POKÓJ NA GODZINY

(HODINOVÝ HOTELIÉR)

PRZEKŁAD:
JAN CALKA

AKTORZY:
EWA KOLASIŃSKA, JERZY BINCZYCKI, TADEUSZ HUK, WOJCIECH RUSZKOWSKI

REŻYSERIA:
ROMANA PRÓCHNICKA

SCENOGRAFIA:
LIDIA MINTICZ i JERZY SKARŻYŃSKI

OPRACOWANIE MUZYCZNE:
ANTONI MIECZKO

PREMIERA W TEATRZE KAMERALNYM
10 maja 1975 roku

Po dwu latach nieobecności na scenie Stary Teatr wznawia głośny utwór Pavela Landovský'ego POKÓJ NA GODZINY. Formalnie jest to nowa premiera. Obsada została częściowo zmieniona a sztuka przeinscenizowana. W rzeczywistości utwór, który cieszył się u nas znacznym powodzeniem, a przestał być grany jedynie z powodu wyjazdu do filmu jednego z aktorów na okres całych długich dwu lat, powraca do życia w zmiennym repertuarze naszego teatru. Wraca opromieniony sławą kilku nagród, jakie poprzednia jego wersja zdobyła na festiwalach w Kaliszu i Katowicach. To właśnie w Katowicach na festiwalu Sztuk Krajów Demokracji Ludowej w 1971 r. młoda inscenizatorka przedstawienia, Romana Próchnicka, została nagrodzona za reżyserię sztuki, zaś Wojciech Ruszkowski i Jerzy Binczycki otrzymali nagrody aktorskie. Podobne nagrody obaj ci wykonawcy zdobyli na XII Kaliskich Spotkaniach Teatralnych w 1972 r., teatr natomiast otrzymał za ten spektakl nagrodę Prezydium PRN w Kaliszu i społeczeństwa miasta.

Nie były to jedyne sukcesy Pavela Landovský'ego przed publicznością polską. Znakomita realizacja „Pokoju na godziny" dokonana w warszawskim Teatrze Współczesnym Erwina Axera przez Aleksandra Bardiniego z wybitnymi kreacjami Henryka Borowskiego i Zdzisława Mrożewskiego stała się bestsellerem kilku kolejnych sezonów. Przekroczyła bez trudu liczbę 250 przedstawień i nadal pozostaje w repertuarze tego teatru, ściągając na widownię rzesze widzów. Z powodzeniem grano ten utwór także w innych miastach. A jednak nie tylko dla popularności przypominamy go dzisiaj naszym widzom. Czynimy tak natomiast, ponieważ w naszym przeświadczeniu jest on jednym z najżywszych utworów współczesnych ostatniego dziesięciolecia napisanych w kulturowym i obyczajowym kręgu państw naszego obozu. Podpatruje bardzo zręcznie społeczne i psychologiczne realia życia. Wprawdzie na wąskim jego odcinku — i raczej na marginesie — ale za to z jaką brawurą i poczuciem humoru! Z dala od wzniosłości i powszechnej tęsknoty za pozytywnym, ale i coraz bardziej iluzorycznym bo-

haterem, Landovský uprawia swoją trudną dydaktykę. Uprawia ją nie przez czcze moralizowanie, lecz przez pokazywanie postaw swoich bohaterów. Przez relacjonowanie ich zmagań i klęsk w naturalnej kolejności skutku i przyczyny. Nie stroni przy tym od drastyczności scen i śmiałości opisu. Daleki od potępienia a nawet zgorszenia, obcy na pozór wszelkiej aprioryczności, dworuje sobie przekornie z złudzeń i śmiesznostek występujących w sztuce osób. Niespodziewanie okazuje się przy tym surowym obserwatorem. Tyle że wnioski swoje narzuca dyskretnie. Wciąga nas samych w proces oceny. Bawiąc się dziwactwami bohaterów, podglądając ich z zainteresowaniem w komediowej warstwie utworu — wchodzimy niespodziewanie w obszar dramatu. Tam, gdzie rozmijają się drogi. Gdzie umierają nadzieje. Gdzie z niepokoju i egoizmu wyłania się nagle przejmująca samotność. Nikt wprawdzie nie ginie, nikt nie umiera, ale może się zdarzyć, że wartka i zręczna akcja sztuki chwyci nas za gardło niespodziewaną refleksją. Refleksją o losie. Świadomością egzystencji. Wiedzą o cenie jaką płaci się czasem za kolejne kompromisy — nawet tam gdzie bywa prosto i wesoło.
A jeśli to się zdarzy będzie to zapewne zasługa teatru. Ale również, niewątpliwie, sukces autora i aktora w jednej osobie. Znakomitego artysty czeskiego teatru Pavela Landovský'ego, który w swoim „Pokoju na godziny" ukrył okruch prawdy i kawałek życia.

Lokale

Ambasada Wenezueli poszukuje willi w dobrym stanie. Tel. 28-96-51 od 10 do 12, oprócz sobót.
Artysta malarz poszukuje lokalu na pracownię tel. 17-17-48. W-50904-0
Atrakcyjną kawalerkę pilnie odstąpię tel. 26-85-5[illegible] W-5077[illegible]

JAN CALKA

PROPOZYCJA LANDOVSKY'EGO

Dwóch panów samotnych solidnych bez nałogów poszukuje samodzielnego pokoju mieszkania pilnie. Oferty 51403, Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5.
Do wynajęcia 2 pomieszczenia na magazyn lub warsztat pow. 40 m jedno. Józefów k. Otwocka ul. Polna 9 m J Szankowski. W-51677-1
Dwom kulturalnym panom odstąpię duży słoneczny pokój, pełny komfort. I piętro. Opłata za 4 m-ce z góry, tel 38-12-44.
Doktorant fizyki poszukuje pokoju. Tel. 28-30-31 w. 80. W-56322-1
Pilnie poszukuję samodzielnej kawalerki lub mieszkania z telefonem. Płatne miesięcznie tel.: 31-87-80. W-50013-0
Pokój do wynajęcia Majewskiego 28 m 76 tel. 32-67-44. W-45756-1
Poszukuję kawalerki od 1.IX. płatne z góry tel. 25-57-47 do godz 12. W-50146-0
Poszukuję od września cichego pokoju, wszelkie wygody, nie peryferie, płatne miesięcznie. Tel.: 32-17-88. W-45962-1
Poszukuję kawalerki lub 2—3-pokojowego, komfortowego, umeblowanego mieszkania, telefon [illegible] 1—3 lat. [illegible] "45057", Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. W-45057-1
Poszukuję samodzielnego mieszkania w śródmieściu tel. 22-59-82. W-45394-0
Aktualnie pokój Śródmieście wygody płatne na rok z góry. Wiadomość Międzynarodowa 38/40a — 91. W-50014-1
Cudzoziemcowi lub kulturalnemu panu wynajmę cichy pokój śródmieście, wygody. Tel. 20-74-53.
Poszukuję pokoju za częściową pomocą reszta do uzgodnienia. Warszawa, Ząbkowska 28, sklep 135. W-110505-1
Pomieszczenie dla ucznia. Dobrowoja 6—9 po 16-ej.
Przyjezdny starszy pan odnajmie na miesiąc niekrępujący umeblowany pokój z wygodami, telefonem w pobliżu Placu Trzech Krzyży. Oferty „112083" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. W-112083-1
Poszukuję zupełnie niekrępującego pokoju telefon 10-48-08. W-50158-1
Pokój do wynajęcia, wygody, ulica Bajeczna 2, autobus 119, wysiadać przy Tarnogórskiej.
Przyjmę 2 uczni lub studentów na pokój, tel.: 11-23-32 od 17. W-112476-1
Studentce wynajmę pokój w śródmieściu wszystkie wygody. Tel. 21-31-07

POKÓJ NA GODZINY zobaczyłem na scenie praskiego Cinoherneho Klubu w grudniu 1969 r. Po krótkim, gęstym przedstawieniu sztuka wydała mi się propozycją na tyle ważną, by zainteresować nią również polskie sceny. Prapremierowa realizacja, dzieło znakomitego reżysera filmowego, jednego z twórców czeskiej „nowej fali" Evalda Schorma, urzekała zawartością i precyzją. Koncertowa gra Mirosława Homoli w roli Fana i Oldricha Novy'ego w roli Hanzla, przy nie wiele od nich odbiegającym współudziale odtwórców młodego pokolenia — Jany Breźkovej i Frantiska Husáka — czyniła z praskiej realizacji przedstawienie najwyższej próby. Również rodowód utworu nie nastręczał trudności. Zrodzony z niewątpliwego zafascynowania dramaturgią „młodych gniewnych", z inspiracji Pintera, Osborna i Bonda „Pokój na godziny" krył w sobie pewne elementy ówczesnej „nowej fali" filmowej z nad Wełtawy. Frapował obserwacją codzienności. Podpatrywaniem szczegółu. Troską o możliwie bezstronne pokazanie żałosnej i komicznej sytuacji bohaterów, odartych z wszelkich pozorów. Tych przypadkowych, szarych ludzi, pozbawionych usprawiedliwiających motywacji. Poddanych z całą surowością osądowi widowni. Ale osądowi nie pozbawionemu współczucia. Potępieniu, w którym łatwo odszukać możemy pewne cechy zrozumienia a nawet solidarności. Zrozumienia oczywiście nie dla dwuznacznej profesji gospodarzy, podpadającej dość wyraźnie pod kodeks karny. Zrozumienia dla ich sytuacji egzystencjalnej. Dla splotu przyczyn społecznych i osobowych przynoszących w rezultacie osamotnienie i klęskę.

Bo „Pokój na godziny" tylko z pozoru jest sztuką obyczajową. Posługuje się wprawdzie jej poetyką, utkany jest cały z podglądania życia w pikantnej i frapującej sytuacji dwojga młodych, uprawiających trudną miłość w głębokiej konspiracji, wśród lokalowych i towarzyskich trudności współczesnego miasta — ale w istocie poświęcony jest przecież l o s o w i bohaterów. Zręczny naturalizm, jaki reprezentuje, niesie obserwacje i faktografię z pogranicza obyczaju i marginesu życia, z miejsca gdzie normalne ludzkie odruchy i potrzeby uczuciowe zderzając się z anomalią i niecodziennością wchodzą z nimi w naturalne, a czasem wręcz pasjonujące układy. Pavel Landovský, autor prawdziwie dociekliwy, wędruje w głąb psychologii i nasyca nią swoją opowieść, jak by tkaną zróżnicowanych odczuć i wrażeń zrównoważyć chciał sugestywność szczegółów i niewątpliwą sensacyjność narracji. Trafnie podpatruje przy tym bohaterów. Sugestywnie potrafi ich pokazać. Tworzy postacie co się zowie. Daje plastyczne, świetnie zarysowane role. Rzetelnością tego rysunku dociera bez trudu — on, debiutant! — do uniwersalnej problematyki egzystencji współczesnego człowieka. Do problemu losu i przeznaczenia, skąd zaczyna się dopiero wielka literatura. Sztuka, która w pierwszej lekturze rozczarowuje — podejmuje na scenie taką właśnie, egzystencjalną problematykę wysnutą z trafnej obserwacji i dojrzałej syntezy. Daje aktorom szansę zrelacjonowania nie tylko sensacyjnej, w miarę skandalizującej opowieści o parze, która nie miała gdzie się spotykać, ale równocześnie podsuwa o wiele ambitniejszą możliwość pokazania biografii i losu bohaterów już nie w wymiarach płytkiej sensacji, ale jak przystało na odkrywczy teatr i dobrą literaturę: z pobłażliwością i współczuciem. A nie trzeba, jak sądzę, nikogo przekonywać, że uśmiech nie musi oznaczać aprobaty, zaś solidarność i zrozumienie nie stają się równoznaczne ze zgodą na rodzaj zajęcia czy charakter związków łączących na scenie uczestników dramatu. Instynkt i los, przypadek i przeznaczenie nie wchodzą tym razem w nazbyt proste relacje. Może dlatego rzeczywistość tej opowieści staje się na scenie tak wieloznaczna — i sugestywna zarazem?

Kim — na przykład — jest Hanzl? Czy tylko zdeklasowanym inteligentem, życiowym rozbitkiem, żałosnym przykładem nieudanego losu, czy może symbolem formacji odchodzącej w przeszłość, bezbronnej wobec agresywnego sublokatora? A Fano? Kogo reprezentuje? Człowieka marginesu czy zuchwałego, zadufanego ćwierćinteligenta, pełnego groźnej nietolerancji i żałosnego samozadowolenia? Fano w relacji Landovsky'ego jest nosicielem poglądów i postaw, z których tak łatwo kiełkuje faszyzm i jego pochodne.

Staje się reprezentantem tych dyspozycji i właściwości umysłowych, z których, jak ziemia długa i szeroka, pod każdą banderą i w każdej ideologii, wywodzi się wojujący, groźny ciemnogród. Ciemnogród rozumiany jako zjawisko społeczne, jako wyraz najbardziej zachowawczych postaw i wstecznych, niezgodnych z wiedzą poglądów. A Dziewczyna? Przecież nie spotyka się w tym osobliwym miejscu z Ryszardem tylko po to, by znaleźć w jego ramionach chwile zapomnienia. Jej świadomość jest rozleglejsza. Dramat prawdziwy. Koleje tych zmagań, dzieje tej szamotaniny wypełniają szczelnie fabułę „Pokoju na godziny". Skąd się jednak Zofia tam wzięła? Dlaczego tak długo godziła się na sytuację nie tyle upokarzającą ile kaleką? Co w ogóle sprawia, że wrażliwe, mądre dziewczyny ulegają tak łatwo egoizmowi samców, jakby instynkt wyłączał refleksję, a natura okazywała się silniejsza od świadomości? Są to pytania bardziej natrętne, ale nie jedyne. Odpowiedź należy do teatru, ale należy również do widza. Każdy utwór, jeśli sięga do problemów egzystencji powinien zrodzić pytanie „dlaczego"? Odpowiedź na nie jest jednym z najbardziej frapujących zajęć współczesnego człowieka — chociaż nie jest to zazwyczaj odpowiedź jednoznaczna. Nie może być jednoznaczna, bo rzeczywistość nie jest jednoznaczna. Można, rzecz prosta, gorszyć się profesją Fany. Można pogardzać akcesem Hanzla, mieć jednoznaczne opinie o moralności Dziewczyny, ale czy negacja taka coś nam wyjaśni? Czy wytłumaczy mechanizm zdarzeń i genezę postaw? Zrodzi zaledwie ocenę, moralny sprzeciw — lub moralną aprobatę — w zależności od kryteriów i postaw oceniającego. Znacznie bowiem łatwiej gorszyć się, niż rozumieć. Łatwiej o sprzeciw lub negację, bliskie rodzeństwo ignorancji, niż o właściwe zrozumienie i potrzebną solidarność, gdy los i kondycja człowieka wchodzą w obszar cienia, gdy wymagają od obserwatorów — i partnerów — życzliwej mądrości. Mądrości, a więc tolerancji.

Odnoszę wrażenie, że to właśnie pragnął powiedzieć Landovsky w swojej pierwszej i powiedzmy otwarcie: udanej sztuce. Napisał dramat o rozmijaniu się ludzi, o dręczącej ich samotności, sztukę prawdziwie egzy-

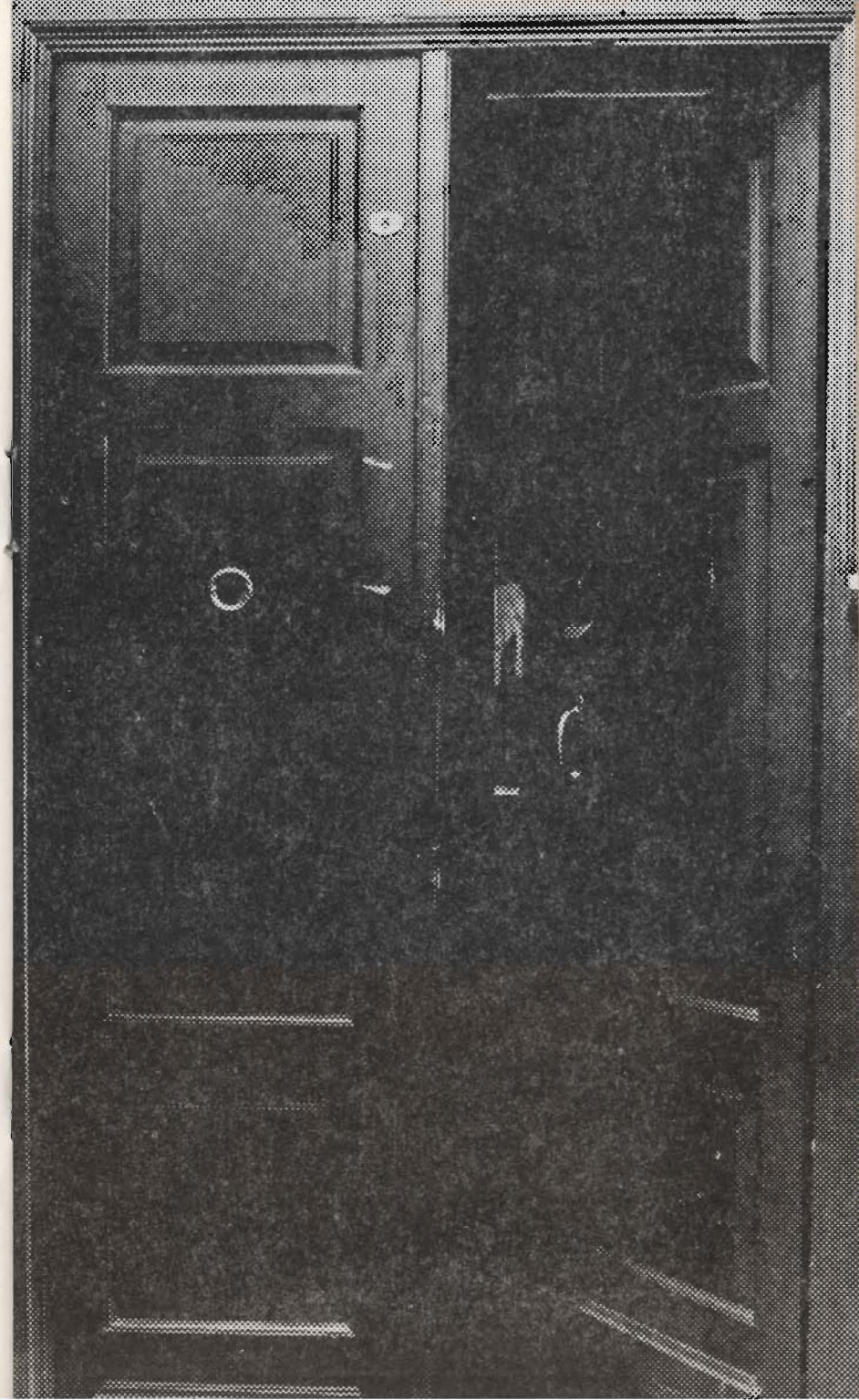

stencjalną, pozwalającą na wieloznaczne refleksje. W całej jego postawie kryje się bowiem zaciekawienie. Jest w niej humanistyczna solidarność z zagubionym i przegrywającym człowiekiem, połączona z piękną próbą motywacji. Motywacji nie par force, przy pomocy łopaty, ale metodą pytań i wątpliwości. Jest wieloznaczna i niepokojąca konstrukcją losu bohaterów, w której czuje się współczesną świadomość i współczesny niepokój. Jest w niej również, nie da się zaprzeczyć, współczesna przekora i współczesny, prawdziwie uniwersalny w krajach naszego obozu temat, o który tak trudno w naszej dramaturgii. Jest to więc w sumie współczesna, drastyczna i przekorna sztuka, napisana przez aktora i autora zaprzyjaźnionego narodu, twórcę najściślej związanego w chwili pisania tego utworu z czołową wówczas sceną nad Wełtawą. Któż ma ją grać jeśli nie my, traktujący na serio problemy współpracy, świadomi faktu, że od czeskiego teatru i czeskiej literatury możemy się przecież wiele nauczyć?

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Cena programu wraz z wkładką zł. 5.—

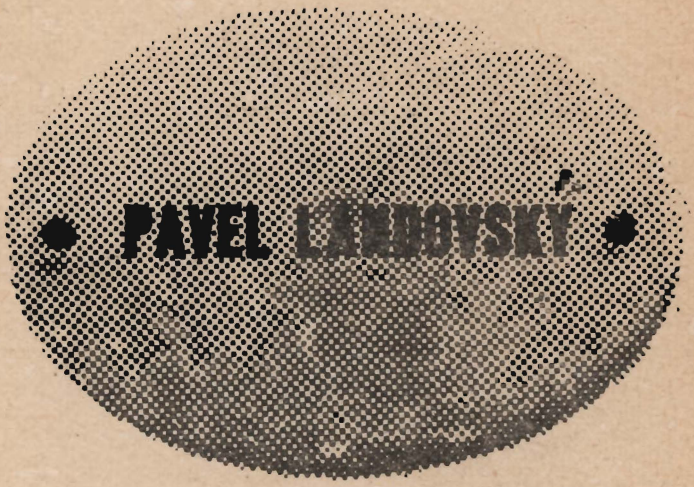

PAVEL LANDOVSKÝ jest aktorem i autorem dramatycznym. Występował i wystawiał w Cinohernim Klubie w Pradze, w teatrze o najżywotniejszych i najbardziej ważkich swego czasu tendencjach artystycznych wśród tych, które ukształtowały się wówczas nad Wełtawą. Teatr ten stworzył rzeczywistą awangardę współczesnego czeskiego teatru, pozostawiając daleko w tyle nawet tak renomowane zespoły i zjawiska artystyczne jak Teatr na Zabradli czy twórczość Otomara Krejcy. HODINOVÝ HOTELIÉR („Pokój na godziny") wystawiany obok dramatów Aleny Vostry, Jana Vodnasky'ego i Petera Skoumala, a zachodnich autorów Albee'ego, Pintera i Bonda — stał się triumfalną manifestacją współczesnego nurtu i współczesnego tematu w twórczości Cinoherniego Klubu. Prapremiera „Pokoju na godziny" odbyła się w Pradze 12. IV. 1969 w reżyserii Evalda Schorma.

STARY TEATR

im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

DYREKTOR i KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: J. P. GAWLIK

Pavel Landovský

POKÓJ NA GODZINY

(HODINOVÝ HOTELIÉR)

PRZEKŁAD: *JAN CALKA*

OBSADA:

Hanzl	Wojciech Ruszkowski
Fano	Jerzy Binczycki
Ryszard	Tadeusz Huk
Zofia	Ewa Kolasińska

REŻYSERIA: Romana Próchnicka

SCENOGRAFIA: Lidia Minticz & Jerzy Skarżyński

Opracowanie muzyczne: *ANTONI MLECZKO*

Asystent reżysera: *KATARZYNA KWAŚNIEWSKA*

Kierownik muzyczny: Krzysztof Kuplowski

Kierownik literacki: Zbigniew Osiński

Inspicjent	*Katarzyna Kwaśniewska*
	Alicja Woźniak
Sufler	*Danuta Priwsek*
Kostiumy wykonane pod kierunkiem	
— prac. krawiecka damska	*Stefania Zaleszczuk*
— prac. krawiecka męska	*Józef Kania*
Dekoracje	
— pracownia stolarska	*Andrzej Skoś*
— pracownia malarska	*Jan Śliwiński*
Prace ślusarskie	*Franciszek Miękina*
Peruki	*Krystyna Kulawska*
Nakrycia głowy	*Halina Pazderska*
Obuwie	*Sp-nia pracy „Gromada" Kraków*
Gł. Elektryk	*Eugeniusz Wandas*
Akustyk	*Andrzej Kaczmarczyk*
Brygadier sceny	*Józef Opolski*
Kierownik techniczny	*Jerzy Kolak*
ORGANIZATOR PRACY ARTYSTYCZNEJ	*MONIKA LISICKA*

!!! PREMIERA W TEATRZE KAMERALNYM 10 MAJA 1975 ROKU !!!

Nr • 88

Sezon 1974/75

Premiera

10 Maja 1975 r.

AFISZ TEATRALNY.

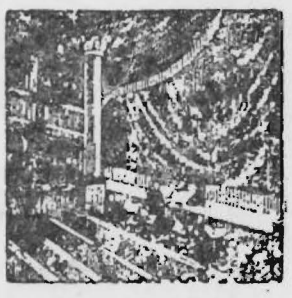

URZĄDZENIE DLA ARTYSTÓW TEATRU KRAKOWSKIEGO z 18 IX 1843

VI PUBLICZNE WYSTAWIENIE DZIEŁA

§ 55

Widowisko zaczyna się o godzinie afiszami oznaczonej, poprzedza je Symfonia lub Ouwertura.

§ 56.

Przynajmniej na godzinę przed zaczęciem widowiska wszyscy artyści do sztuki wchodzić mający w garderobach teatralnych znajdować się powinni, a na pół godziny przed wystąpieniem być zupełnie ubranymi, ktoby się o kwadrans nad przepis opóźnił ulega karze złp 2. Z czyjej by winy widowisko choćby o pięć minut spóźnionem być musiało, ten traci połowę dziennej pensyi, całodzienną zaś płacę gdyby toż opóźnienie dłużej nad pięć minut trwało. Gdyby zaś ktoś z opieszałości lub złej woli albo wcale, albo tak późno przybył, iżby zapowiedziane widowisko zmienionem być musiało, ten przez straż policyjną doprowadzonym być może i według okoliczności oprócz wyżej rzeczonej utraty dziennej płacy, jeszcze areszt policyjny na siebie ściągnąć może.

§ 59.

Gdyby dla jakiej ważnej i nieprzewidzianej przyczyny sztuka o oznaczonej godzinie zaczętą być nie mogła, muzykę orkiestra przedłuży; jeżeli zwłoka obudzi nieukontentowanie publiczne, a dziesięć minut już upłynie, jeden z artystów wyznaczony od przedsiębiorcy Dyrektora uda się przed zasłonę i przepraszając widzów, przyczynę spóźnienia lub zmianę sztuki zapowie.

§ 61.

Ktoby z artystów, gdy nań kolej przyjdzie, za późno na scenę wystąpił, innemi drzwiami lub inną stroną wyszedł, aniżeli tą jaka w czasie próby odbytej wskazaną była, ktoby zapomniał jakowego potrzebnego rekwizytu, lub inny jaki uderzający błąd lub niezręczność popełnił, ten ulegnie za pierwszą razą karze złp. 2, za drugą razą kara podwojoną będzie i tak następnie.

§ 62.

Ktoby z występujących na scenę w jakimbądź kolwiek rodzaju nieprzyzwoicie się względem publiczności zachowywał, ten traci czwartą część swej miesięcznej pensyi, i zarazem do publicznego przeproszenia publiczności jest obowiązany.

§ 63.

Kto tak dalece się zapomniał (co nawet o człowieku wykształconym przypuszczalnym nie jest) iżby się publiczności pijanym ukazał, ten obok surowego ze strony Dyrekcyi Teatru napomnienia, utraci czwartą część miesięcznej swej pensyi.

§ 65.

Powtórzeniom od publiczności żądanym Artyści winni są z powolnością zadość uczynić.

§ 67.

Aktor od publiczności wezwany w nagrodę swego talentu, zadość jej woli uczyni w stawieniu się przed nią, wezwanej zaś aktorce towarzyszyć będzie jeden z odpowiednich jej roli artystów i nie może jej opuścić i ze sceny ustąpić póki kortyna nie zapadnie. Wszelako żaden artysta lub artystka nie może wydawać rozkazów do podnoszenia kortyny i nie może ukazywać się przed publicznością przywołującą artystę, dopokąd Dyrektor lub regisser kortyny podnieść nie zaleci i osoby mającej ukazać się nie wezwie. Lekce ważący to postanowienie ulegać będzie karze złp. 6.

LAMA czy Merynos?

Publiczność tutejsza, nie można powiedzieć aby była wiele wymagająca, i wystawa chociaż skromna, byle tylko przyzwoita, zadowolni ją zupełnie i niezawodnie na niej poprzestanie. W Krakowie nie wymaga nikt od antrepryzy, ażeby chór figurantów na scenie składał się z trzystu lub pięciuset osób, jakto widzieć można w teatrze Opery Wielkiej, lub Porte St. Martin w Paryżu; lub wreszcie w teatrze an der Wieden w Wiedniu; — nie żąda równie nikt od niej dekoracji takich, jakiemi słyną w Paryżu balety. (...) U nas wystawa wszelka, na inną zupełnie skalę może i musi być mierzoną; i do zadowolenia publiczności, nie potrzebuje koniecznie ubiegać się za przepychem, pożerającym wszystkie dochody teatralnej kasy. Ubiory np. byle były czyste — byle garniturowe — byle odpowiadały epoce, zwyczajom, ubiorom wreszcie osób stawianych na scenę, nie potrzebują być koniecznie robioną z aksamitu, lamy złotej, lub srebrnej, sukna lub innych drogich materii; ale mogą być robione wygodnie z merynosu, klikotu i cycu. Dekoracje, byle przecie trochę lepsze aniżeli jest prospekt okolicy wolnej w nowym teatrze; byle w pokoju nie było kulis z lasem, a w lesie znowu, byle nie wisiały paludamenta sufitowe z pokoju; dekoracje powtarzam takie zaspokoją każdego...

H. Meciszewski, Uwagi o teatrze krakowskim, 1843 s. 48—49.

JAKIE MAJĄ BYĆ MUNDURY W TEATRZE

Mundury, z którymi się wiąże wspomnienie pewnej danej epoki, nie mogą być dziełem fantazji, lecz powinny być tak zrobione, jak gdyby żołnierz miał stanąć jutro na Saskim placu.

Czas, 1862, nr 184

ALZYRA czyli AMERYKANIE

TRAGEDIA WOLTERA

Twórczy geniusz Woltera sam jest wynalazcą treści tego pięknego poematu. La Harpe, tak znany w literaturze z surowości swej krytyki, w rozbiorze „Alzyry" zdawał się być nienasyconym jej pięknościami i ledwie że był w stanie za uchybienia znaczniejsze — kilka wierszy przytoczyć, w których wady stylu uznał być godnymi poprawy (...)

Lecz wystawienie tej sztuki u nas nie uszło znacznych uchybień, szczególniej piękna poezja niezmiernie w deklamowaniu ucierpiała. W jednych wierszach zanadto słów dodawano, w innych słowa były skrócane lub opuszczane. Uchybienia tego rodzaju psuły harmonię wiersza i cały dźwięk poezji zagłuszały, których tym bardziej darować nie możemy, że role były tak dobrze umiane. Pan Rudkiewicz w roli Alwaresa przy zgonie syna więcej powinien był wydać czułości. (...) Pan Kochanowski zupełnie dobrze byłby oddał rolę Guzmana, gdyby ją lepiej chciał był zgłębić i rozpoznać, gdzie miał ton zniżać, a gdzie podnosić. Gra pana Włodka jest piękna, zachwycająca, lecz uchybienia te same widzieliśmy, co w panu Kochanowskim. Gwałtownych poruszeń zawsze się do sytuacji wyższych oszczędza, czego że pan Włodek tą razą nie zachował, osłabił dużo tę piękną scenę, w której mu Alzyra wyznaje, że jest żoną Guzmana. (...)

W., Gazeta Krakowska, dodatek do nr 53 z 2 VII 1817, s. 686

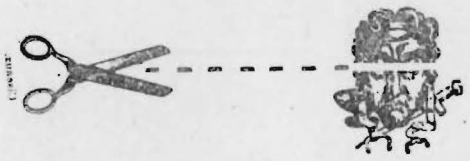

O repertuarze i NOŻYCZKACH

Co do repertuaru (z konieczności dziś ciasnego) musimy zwrócić uwagę dyrekcji, że jeżeli teatr nasz wyzwolił się szczęśliwie z wież piekielnych itp. potworności, to wypadałoby, żeby z drugiej strony nie ubliżać mu takimi nonsensami i płaskościami jak „Żyd w beczce" albo „Zasady panny Henryki" — jak również mogłoby należeć do obowiązków reżyserii używać nożyczek, jeżeli się przedstawia np. „Jeden z nas musi się ożenić", komedyjkę niezłą, ale w której dykcja często zanadto jest przesoloną.

S., Kalina 1868, nr 20

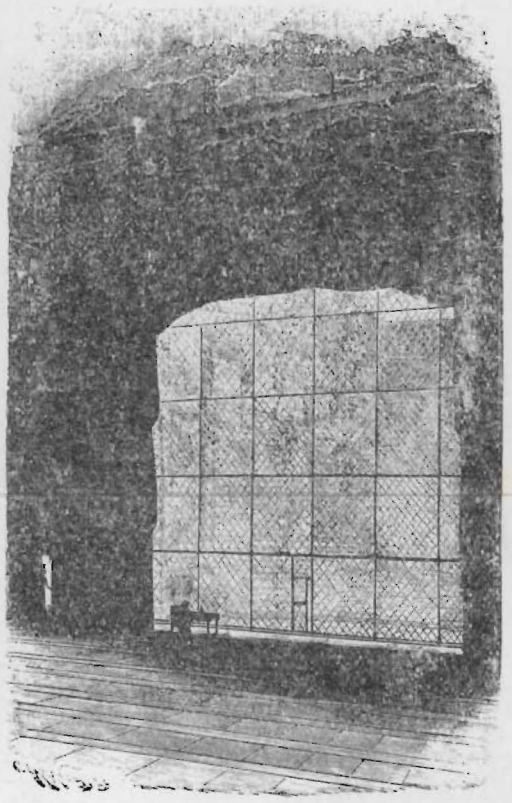

Widok od sceny kurtyny z sieci żelaznej.

OKOLICZNOŚĆ BARDZO WAŻNA A DOTKLIWA

Reperacje w teatrze są na ukończeniu; oprócz sklepień pod salą redutową, w części jednej zastąpionych belkowaniem, wymurowano w dziedzińcu piętrowy skład na dekorację, który, nie czekając aż przeschnie, już tynkują. Przy tej sposobności nie pomyślano wcale o wygódkach dla publiczności; jest to okoliczność bardzo ważna a dotkliwa w miejscu, gdzie co wieczór kilkaset osób się gromadzi. Od dawna magistrat nosi się z myślą wystawienia wygódek, rozbija się podobno wszystko o brak miejsca. W zagranicznych teatrach wygódki pomieszczone bywają na każdym piętrze, nasz teatr pod tym nawet względem jest nadzwyczaj niedogodnym. Należałoby przecie raz temu zaradzić i uwolnić publiczność od nieznośnego położenia, w jakim często zostaje.

Kraj, nr 157 z 8 IX 1869

KRAKÓW — NIE WIEDEŃ

Z powodu piosenek, które p. Eker na przedstawieniu „Trójki hultajskiej" improwizował, zawezwany został do policji dla wytłumaczenia się. Na oświadczenie jego, że improwizując na prędce, gdy publiczność się domagała, nie mógł zbyt obmyślać słów, a zresztą że w Wiedniu nierównie śmielsze rzeczy na scenie mówią i śpiewają — odpowiedziano mu: tu Kraków, nie Wiedeń. Jest to wyborna ilustracja całej konstytucji i zasadniczego równouprawnienia.

Kraj, nr 251 z 31 XII 1869

opr. Jerzy Got

Krak. Zakł. Graf., Zakład Nr 3, zam. 357/75 — Z-27/3210 — 5000